



Pokłady /2021

Prittwitz / Wojtek INDYK

„Budynek nazywany Pałacym Prittwitz lub Zameczkiem Prittwitz, wzniesiono w okresie pomiędzy 1875 i 1882 r., w sąsiedztwie nieistniejącego obecnie szybu Prittwitz kopalni Giesche. Budynek nadszybia i pałacyk, zaprojektowane przez nieznanego projektanta, tworzyły kompleks, reprezentujący tzw. styl architektoniczny okrągło-lukowy (Rundbogenstil). Szyb Prittwitz zaopatrywał pobliskie osiedla Nikiszowiec i Giszowiec w wodę wydobywaną z pokładów oligoceńskich. Budynek nadszybia został rozebrany w czasach powojennych.

Określenie Prittwitz, w nazwie kompleksu, pochodzi od nazwiska Wilhelma von Prittwitz - urzędnika spółki Georg von Giesches Erben, który w latach 60. XIX w. należał do Kolegium Reprezentantów spółki.

Pałacyk, widoczny na mapie górniczej z 1882 r., był domniemanym miejscem spotkań elity przemysłowej spółki Georg von Giesches Erben oraz innych przedsiębiorców z terenu Górnego Śląska. W 1902 r. obiekt określano mianem Berg-Inspector-Haus (inspektorat górniczy), natomiast

w połowie lat 20-tych XX w. określano go jako Verwaltungsgebäude (budynek administracyjny). Po II wojnie światowej majątek spółki Giesche znacjonalizowano, utworzono Zakłady Cynkowe Szopienice, przekształcone następnie w Hutę Metali Nieżelaznych Szopienice”

(karta adresowa zabytku nieruchomego, Wpis do Rejestru Zabytków: A/672/2020 z dnia 07.07.2020 r.).

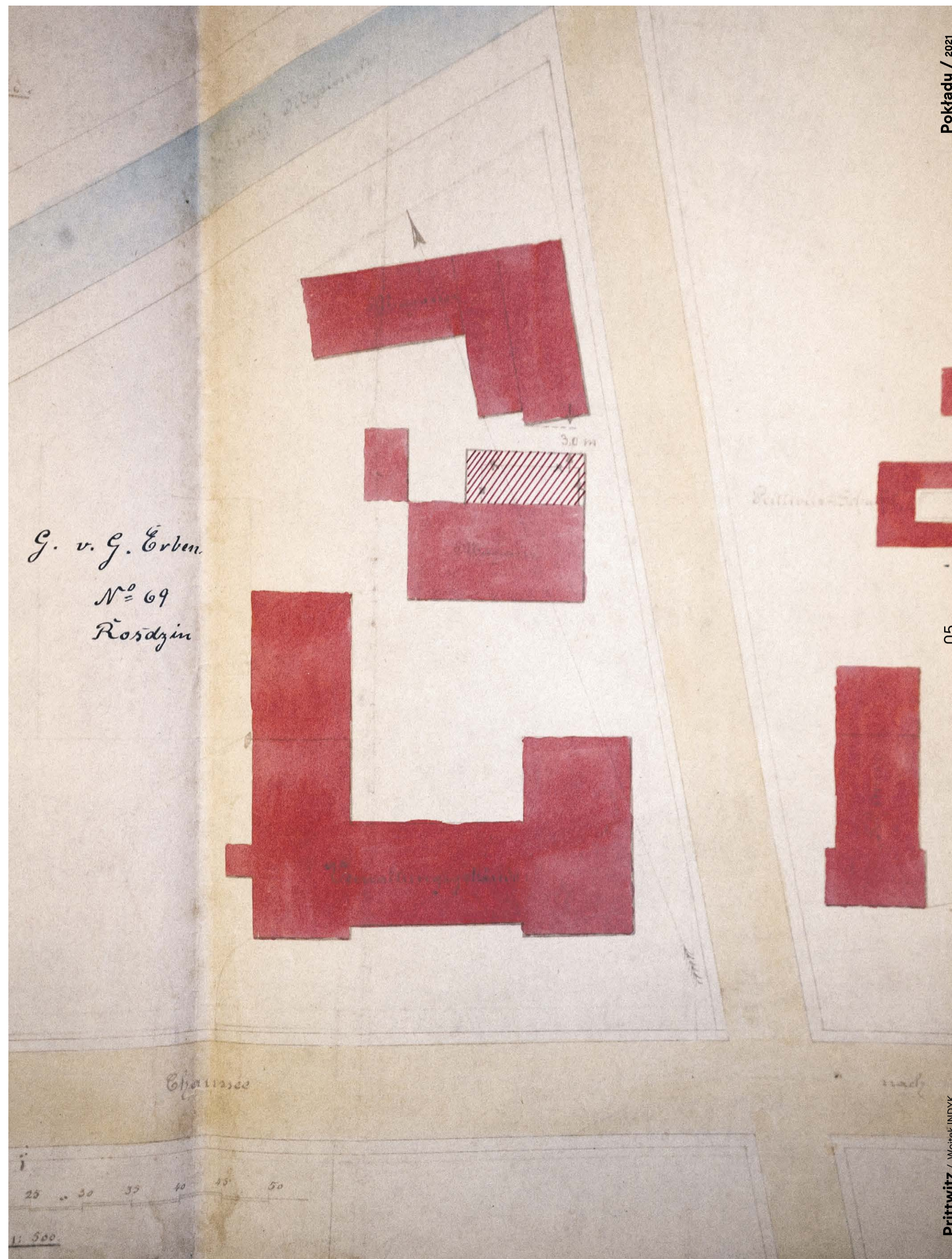




Aktualnie Pałacyk jest budynkiem wielorodzinnym, należącym do Hutniczo-Górnictwej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zamknięty między linią kolejową a zabudowaniami magazynowymi, lata swojej świetności ma już dawno za sobą. Sypiący się tynk, zaniedbane podwórko, zdegradowana okolica nigdy nie niosły obietnicy niczego dobrego i napały smutkiem. Pałacyk nie był poddany żadnym pracom renowacyjnym do czasu, aż w lipcu 2020 roku zyskał status zabytku. Wtedy zrealizowano w nim prace konserwatorskie, które z początku obejmowały odrestaurowanie klatki schodowej.

W latach 90. Prittwitz stał się moim domem. Tam upłynęła część mojego dzieciństwa. Brak wiecznie zapracowanego ojca, brak rówieśników, z którymi mógłbym spędzać czas oraz nieatrakcyjna okolica spowodowały, że nie przepadałem za tym miejscem. Zdjęcia podsumowują mój związek z pałacykiem Prittwitz. Stanowią też pretekst do przyjrzenia się mojej relacji z ojcem.

×





Lostlau / Katarzyna SZWARC

Po półrocznej rozłące z rodzinnym miastem, wróciłam. Perspektywa podróży poszerzyła granice poznania i pozwoliła spojrzeć na dobrze znane miejsca świeżym okiem.

W trakcie wielogodzinnych spacerów wpatrywałam się w otoczenie, czasem z zachwytem, czasem z bezwzględnością krytyka.

Poczucie wyobcowania i tęsknota za czymś większym pozostały.

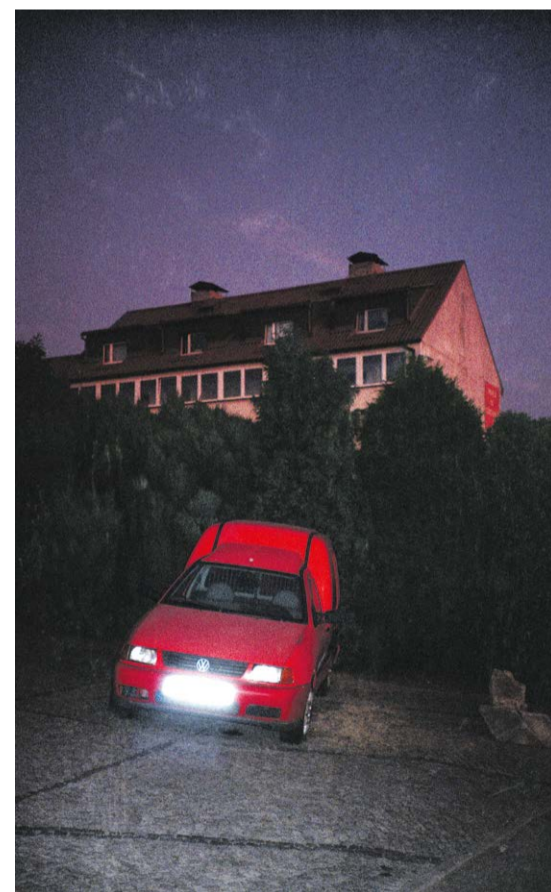




*Lostlau
neologizm utworzony z wyrazów 'Loslau' i 'lost'

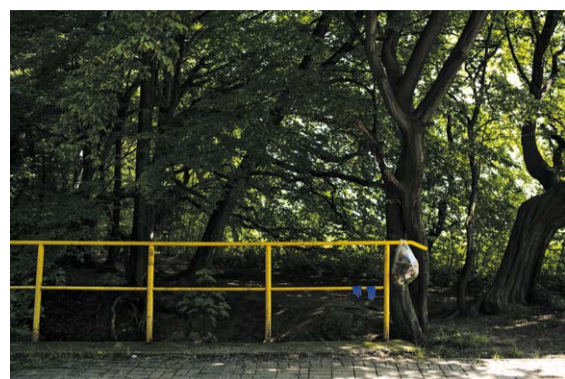
'Loslau'
z niemieckiego 'Wodzisław Śląski' – miasto,
w którym mieszkam

'lost' [ang.]
z angielskiego 'stracony, zagubiony, zaginiony,
przeegrany'



×





Martwa natura / Iwona WILCZEK

Martwą naturę możemy zobaczyć w parku, w lesie, nad jeziorem...

Interesują mnie tematy związane z ekologią. Przyświeca mi troska o wspólną, naturalną przestrzeń. Myślę, że każdy z nas ponosi odpowiedzialność za otaczający świat.





Za karę spłonął las / Asia BUBAK

Projekt opowiada o wydarzeniach w Kuźni Raciborskiej z 1992 roku. Badam w nim okoliczności jednego z największych pożarów w powojennej Polsce. Część mieszkańców wierzy, że miał on związek z kradzieżą świętego obrazu.

Walka o las, a następnie o jego odbudowę, były nierówne na przestrzeni lat. Region często nawiedzają kataklizmy. Czy to faktycznie kara, czy naturalna kolej rzeczy?





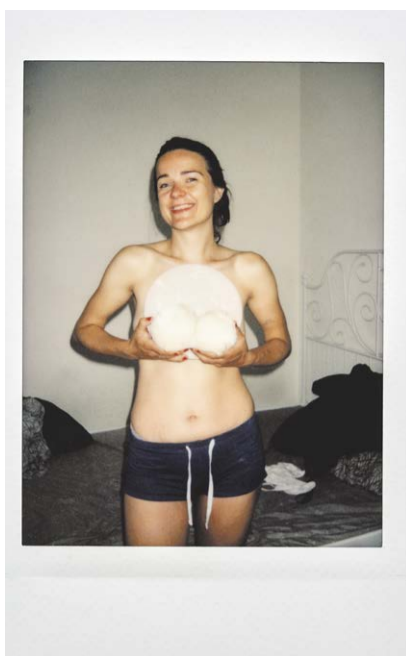
Alternatyw nie ma / Ola KROŚNIAK

Zapytałam dziadka o ulubione kwiaty babci Gizeli. Powiedział, że kochała róże. Dopytałam więc o te róże. Nic o nich nie wiedziałam, bo przecież nigdy nie interesowałam się kwiatami. Dziadek powiedział, że róż nie sieje się z nasion. Potrzebny jest korzeń albo sadzonka. Gdy babcia żyła, zawsze mieli dużo róż na działce. Pożegnał się mówiąc, że musi kończyć, bo idzie gotować obiad.

Róż nie sieje się z nasion. Słowa dziadka nie dają mi spokoju. Róż nie sieje się z nasion – potrzebny jest korzeń albo sadzonka, która ma już ciernie i pąki, pozwala na połączenie starego przyrostu z nowym.

Śląsk, jaki znam, zmienia się nie do poznania. Nadchodząca likwidacja kopalń oznacza nieuchronne przemiany kulturowo-społeczne i możliwy zanik tradycyjnych rodzin górniczych.





Podobno prawdziwa róża ma pięć liści, jeżeli ma siedem oznacza to, że jest to tak zwany dzik, czyli róża, która nigdy w pełni nie zakwitnie. Policzyłam zaczynając od prababci Heleny, jestem siódma w kolejności. Jedna rodzina, pięć pokoleń kobiet. Każda inna, ale łączy nas silna więź. Nasze korzenie, ciernie naszych matek i babek. Pąki, z których rodzimy się my i nasze córki. Całość.

Moją ambicją jest jedynie konfrontacja z tym, co mogło się wydarzyć. Odpowiedzenie sobie na pytanie, jak mogłoby wyglądać moje życie, gdybym, tak jak moje babki, mama, ciocia oraz kuzynka, pozostała na Śląsku i miała za męża górniką?

Alternatyw nie ma jest opowieścią o kobiecości i rodzinie. O negacji, zerwanych więzach i próbie zburzenia starego porządku.

x







Ciało pamięta / Marta KOCOŃ

„Taniec jest odzwierciedleniem naszego ciała, czasem zabawy, czasem bólu” (Martha Graham)

Ciało pamięta to opowieść o trudach związanych z karierą tancerką. Towarzyszę młodym tancerkom w cyklu treningowym, zaburzonym przez pandemię. Zamknięte w swych pokojach, pozbawione scenicznych atrybutów, nadal pozostają w roli, która poniekąd definiuje je jako osoby. A dziewczynki powoli zmieniają się w kobiety.

Jest w tym procesie transformacji jakiś niepokój i obawa o przyszłość. Ambicja i wytrwałość, w trenowaniu ciała, miesza się z pragnieniem sięgnięcia po marzenia. Fotografując nastolatki, zadaję sobie pytanie: kim jest kobieta we współczesnej kulturze i co leży u źródeł jej tożsamości?

Konfrontuję się z mitem tancerki i tanecznego spektaklu oraz postrzeganiem kobiet przez pryzmat ciała, uwikłany w patriarchalny stereotyp. Staram się opowiadać z perspektywy herstorii.



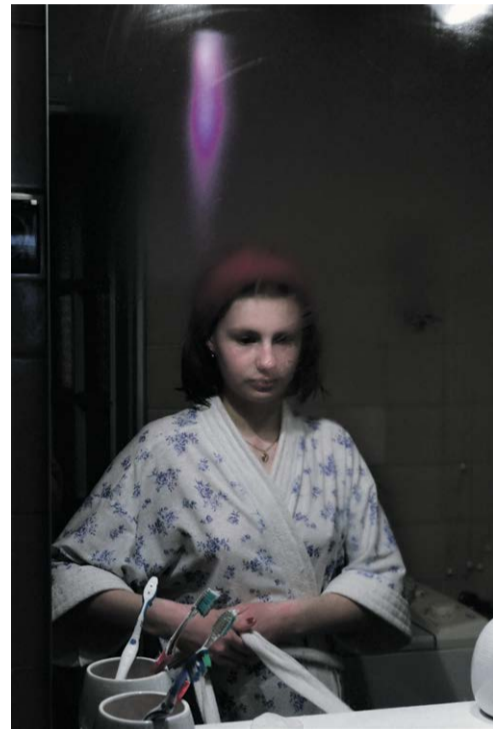


We are five / Martyna NITKOWSKA

Rzadko jesteśmy razem, ale gdy już ich widzę, nieubłaganie wyjmuję aparat. Obserwuję ich gesty – skupienie na twarzy, grymasy, uśmiechy. Patrzę jakimi rzeczami się otaczają, jakimi ludźmi się stają. Kiedyś byłam sama, teraz jest nas piątka.

We are five to opowieść o mojej relacji z czwórką młodszego rodzeństwa: Ksenią, Idą, Klarą i Jeremim. W listopadzie moja rodzina wyprowadziła się z domu, w którym najmłodsza trójka spędziła całe swoje dotychczasowe dzieciństwo.





Zauważyłam, jak wszystkie rodzinne chwile prze-
latują nam przez palce, dlatego postanowiłam
zrobić memuar, abyśmy kiedyś mogli cofnąć się
do czasów dzieciństwa i niewinności.

Kiedy wyprowadzałam się na studia, Jeremi
podarował mi rysunek przedstawiający pięcio-
psiaczki, każdego ponumerował i powiedział,
że to my – nasza piątka.



x





Na Przemysłowej / Kasia KRUK

„Pelkowie mieszkali na tym samym piętrze co Świętkowie, dokładnie naprzeciwko. Dzieliło ich przepierzenie, którego zazdrościli Świętkom wszyscy, bo na całej ulicy Ośłowskiego, gdzie domy zbudowano według schematu F – czerwone mury ceglane, dwa piętra po cztery mieszkania, bez piwnic, płaski dach pokryty smołowaną papą, co było najtańsze – na całej ulicy Ośłowskiego nie było takiego przepierzenia obok mieszkania, a przy tym bez podwyżki czynszu” (s. 38).

„Tutaj dom jest przyzwoity, ludzie są ze sobą na „wy”. Dziouchy mówili sobie za dwoje już od dwunastego roku życia. Z chłopami było inaczej, bo „mężczyźni nie mają wyczucia”, mówiła Świętkowa” (s. 55).

„A nieraz zdarzały się piękne wieczory! Powietrze ciepłe i podobne do mlecznego szkła. Hen daleko było słycać, jak ludzie się śmieli, jak Maria Skutek się kłóciła, jak Ogórek po drugiej stronie ulicy powiedział do starej: „Potrzyj no tu trzewik, noga mi spuchła, nie chce zejść ten pieron!”

„I jak Kuczalowa świnią kwiczała w chlewiku, bo już wiedziała, co ją w przyszłym tygodniu czeka: zupa z kielbasą! Ulica Ośłowskiego była tak szeroka, że dwie fury z węglem mogły obok siebie przejechać i nie otrzeć się o ściany domów. Wszystkie okna były otwarte, tysiąc jaskótek czyniło harmider w powietrzu i uganiało się za muchami. Na ulicy kottowały się dzieciśka, a z mieszkań dochodził stuk garnków i polska mowa” (s. 60).

Janosch, „Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny” (Wydawnictwo Znak, Kraków 2011, fragmenty)



Po kolei / Michał KUZYK

Po dawnej potędze Polskich Kolei Państwowych w Zebrzydowicach pozostało sześć identycznych bloków mieszkalnych. Stoją pomiędzy dużym węzłem kolejowym a drogą powiatową. Są odgradzone od świata, lecz nie schowane przed spojrzeniami. Od strony drogi i od strony torów, oglądają je codziennie setki ludzi.

Pasażerowie z pociągowych okien i kierowcy samochodów wpadają w pętlę czasu mijając budynki jeden po drugim, jeden po drugim. Osiedle czeka na swoje odkrycie. Toczy się tam życie ze swoimi radościami i smutkami, ze szczęściami i tragediami.



Masz ADHD, synku / Anna ŚWIDERSKA

11.03.2020 r. zespół orzekający Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Rybniku stwierdza „specyficzne zaburzenia rozwoju funkcji motorycznej, zaburzenia przetwarzania sensorycznego, nadpobudliwość psychoruchową” u mojego synka, który ma 7 lat.

Ocena rozwoju procesów integracji sensorycznej 34/2019, Radlin 04.12.2019 r.

„Uzyskane dane potwierdzają występowanie u chłopca deficytów integracji sensorycznej, głównie o charakterze zaburzeń modulacji sensorycznej oraz zaburzeń posturalnych. Zaobserwowano m.in. objawy podwrażliwości proprioceptywnej, (związanej z czuciem głębokim, czuciem własnego ciała). Podwrażliwość jest wynikiem zbyt silnego hamowania w obrębie centralnego układu nerwowego (CUN) bodźców docierających z receptorów obwodowych, dlatego bodźce te,

do świadomości dziecka, dochodzą jako zbyt słabe i trudne do interpretacji. Powodują dyskomfort sensoryczny. Dziecko chcąc sobie skompensować te braki czucia staje się nadruchliwe. Lekka podwrażliwość dotyczy również bodźców czucia wstębnego (przedionkowego, błędnika), związanego z czuciem ruchu głowy w przestrzeni. Dlatego też chłopiec lubi np. intensywny ruch. Zaburzenia działania błędnika wpływają negatywnie na precyzję ruchów gałek ocznych oraz równowagę ciała. W zakresie czucia własnego ciała u chłopca zaobserwowano również problemy z czuciem powierzchniowym (dotykowym, ekstero-

ceptywnym). Ponieważ w trakcie rozwoju zdolności ruchowe rozwijają się na zasadzie edukacji sensomotorycznej (każda aktywność ruchowa jest jednocześnie zbiorem bodźców sensorycznych na podstawie których CUN analizuje ruch, doskonali go, aż do uzyskania najbardziej efektywnego wzorca ruchu), to każde zaburzenie czucia ruchu wpływa negatywnie na rozwój wzorców ruchowych i napięcia mięśniowego. Nieprawidłowy ruch staje się nowym źródłem nieprawidłowych bodźców sensorycznych. Tworzy się zatem błędne koło.”



Światłość / Michał KACZOREK

Projekt poświęcony jest mojej fascynacji chrześcijaństwem. Składają się na niego historie ludzi z różnych kościołów i środowisk. Zgłębianie ich doświadczeń jest dla mnie osobistą podróżą.

„Najwięcej warte może być jednak to, co najmniej rozumiemy” C.S. Lewis



Pandemia / Maciej KANIK

Walka o normalność podjęta przez największego w regionie pracodawcę – Jastrzębską Spółkę Węglową S.A. Zakrojone na szeroką skalę wymazy, dezynfekcja, próba zmiany funkcjonujących od wielu lat zasad i reguł.

Człowiek, pracownik, górnik – zagubiony nieco w nowej, trudniejszej rzeczywistości, jeszcze bardziej niebezpiecznej, niż sama praca na kopalni.



Więzy wiary / Janusz NADOLSKI

W Polsce ponad dziewięćdziesiąt procent społeczeństwa deklaruje przynależność do wiary katolickiej. Jesteśmy jako naród wręcz zakorzenieni w katolicyzmie i jego obrzędach. Nasiąkamy nim od dzieciństwa. Dla wielu ma on silny wpływ na życie. W przestrzeni publicznej na każdym kroku spotykamy symbole, rytuały i katolickie praktyki. Wszystko to traktowane jest śmiertelnie poważnie mimo, że ta wyniosłość staje się czasem zabawna, niekiedy karykaturalna. Poprzez fotograficzne spojrzenie staram się z religijnego patosu spuścić nieco powietrza.





Jasna Góra / Justyna JANUS

Święte miejsce, do którego przybywają pielgrzymi z całej Polski, każdy z własną motywacją i intencjami. Modlą się o zdrowie, bezpieczną przyszłość swojej rodziny, o zdanie matury, godną pracę, wsparcie dla ojca Rydzyka czy znalezienie dobrej żony. Babcia opowiadała mi, że Częstochowska Matka Boska wysłuchiwała jej modlitw, gdy moja mama bardzo długo nie mogła zacząć mówić. Dopiero babcia wyklęczała to na Jasnej Górze.

Będąc licealistką, często przychodziłam tutaj na wagary. Siedziałam w ciszy wśród klasztornych murów, czytałam książki, pałętałam się po zakamarkach.





W izolacji / Konstancja LASOTA

Ograniczona przestrzeń, nieograniczone możliwości. Szansa, by bez presji czasu podejrzeć, kim są moje córki. Nauka, zabawa, umykająca na ogół (nie)zwykła codzienność. Dobre chwile, które udało się nam spędzić razem, gdy dostałam pozytywny wynik testu na Covid-19.

6-15 kwietnia 2021 r. W czasach pandemii złapanie kataru zawsze jest podejrzane. Czasem kończy się testem na obecność Covid-19. Tak było w moim przypadku. W tym czasie w Polsce obowiązywała dziesięciodniowa izolacja dla

osoby z pozytywnym wynikiem. Przebieg choroby miałam łagodny. Poza mną, pozostali domownicy byli zdrowi, jednak wszyscy pozostaliśmy w zamknięciu.

Dawno nie miałam tyle czasu dla moich córek. Wzięłam do ręki aparat i zaczęłam fotografować naszą codzienność. Robiłam to na dwa sposoby. Jednym z nich było przyłapywanie, zauważanie momentów w życiu, które po prostu się działo. Drugim – każdego dnia inna, krótka, wykreowana sesja zdjęciowa. Pomysły były moje i dzieci.

Raz były księżniczkami, innym razem wybrały się na plażę. Była to, przede wszystkim, dobra zabawa i spędzony wspólnie i twórczo czas.



Pokłady / 2021

Problemy zakopane między pilniejszymi sprawami zaczęły w ostatnim roku wydostawać się na powierzchnię. W warunkach pandemicznej izolacji elementy najbliższego otoczenia przestały być przezroczyste. Więcej uwagi zaczęły na sobie skupiać niezłatwione sprawy rodzinne, przestrzenie i krajobrazy, w jakich utknęliśmy, albo rutynowe przyzwyczajenia i mity porządkujące nasze życie – te, które legły w gruzach i te, które wszelkimi siłami staramy się utrzymać w mocy.

Ta właśnie zmiana perspektywy jest głównym motywem „Pokładów”. W naszej mozaikowej opowieści o współczesnym Śląsku, na pierwszy plan wysuwają się osobiste doświadczenia. Podupadły pałacyk Pritt-witz staje się dla Wojtka Indyka alegorią jego relacji z ojcem. Aleksandra Krośniak za pomocą archiwalnych zdjęć stara się rozliczyć z tradycyjną rolą kobiet w jej górniczej rodzinie – komentuje swój ambiwalentny stosunek do modeli zachowań i wartości, reprodukowanych przez jej babkę, mamę, ciocię, kuzynkę... Martyna Nitkowska buduje wizualny zapis relacji z jej młodszym rodzeństwem, tworzy bajkową krainę, do której ich piątka będzie mogła wracać. Katarzyna Szwarz zaklina rzeczywistość, szukając ucieczki w odrealnionych, malarskich krajobrazach Wodzisławia Śląskiego.

W tych i kolejnych jedenastu materiałach, fotografki i fotografowie prowadzą osobiste, często bardzo intymne eksploracje ich najbliższego otoczenia. Konstruują obraz Śląska za pomocą niewielkich w skali analiz ich własnych relacji z przeszłością, z rodziną czy z tradycyjnymi wartościami – tematami, do których nie da się podejść na chłodno, gdy dotyczą nas samych. Religijność, powracająca w pracach trojga autorów, nie jest społecznym faktem, a raczej problemem, na który trzeba zareagować. Narracja o regionie, złożona z takich opisów, musi być oczywiście arbitralna, wybiórcza i czysto subiektywna, jej celem nie jest jednak zdanie relacji z tego, jak jest naprawdę. Ma inny ważny atut – wypełnia się nieoczywistymi szczegółami z pozoru banalnych doświadczeń, które autorzy starali się wyeksponować, zbadać i zrozumieć. [Michał Sita]

Jastrzębska Szkoła Fotografii Dokumentalnej

Fotograficzne materiały, których fragmenty zamieszczone są w tej publikacji, realizowane były na Górnym Śląsku między październikiem 2020 roku a czerwcem 2021, w ramach Jastrzębskiej Szkoły Fotografii Dokumentalnej. Zadanie studentek i studentów polegało na użyciu fotografii do konsekwentnej analizy indywidualnie określonego tematu.

wykładowcy:

Agata Kalinowska, Grzegorz Kosmala, Michał Łuczak, Krzysiek Orłowski, Łukasz Rusznica, Michał Sita, Jindřich Štreit

organizator:

Stowarzyszenie Jastrzębski Klub Fotograficzny Niezależni

program i koordynacja:

Michał Sita, PIX.HOUSE

Pokłady 2021 / autorki i autorzy:

Joanna Bubak, Wojciech Indyk, Justyna Janus, Michał Kaczorek, Maciej Kanik, Marta Kocoń, Aleksandra Krośniak, Katarzyna Kruk, Michał Kuzyk, Konstancja Lasota, Janusz Nadolski, Martyna Nitkowska, Anna Świdorska, Katarzyna Szwarz, Iwona Wilczek

redakcja: Michał Sita

korekta: Nina Giba

projekt graficzny: Katarzyna Szwarz

wydawca: Stowarzyszenie Jastrzębski Klub Fotograficzny Niezależni

współwydawca: PIX.HOUSE

Projekt zrealizowany ze środków Fundacji JSW

nakład: 1000 egzemplarzy

ISBN: 978-83-962168-0-9



© 2021 Stowarzyszenie Jastrzębski Klub Fotograficzny Niezależni
© 2021 prawa do zdjęć i tekstów pozostają własnością autorów i autorów
zdjęć na okładce © Wojtek Indyk

Jastrzębie-Zdrój, 2021